

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

*„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.*

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 20 ct., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

## WIGILIA.

Wiekami uświęconym zwyczajem, gromadzą się dziś wieczorem rodziny chrześcijańskie przy stole wigilijnym, by czeząc pamięć Narodzenia Zbawcy, połamać się opłatkiem i wzajemne wynurzyć życzenia.

Jednym z najuboższych stołów, przy którym życzący zasięda, jest niezawodnie stół nauczyciela ludowego. Ale uczucia, wypełniającego serce człowieka w pewnej podniosłej chwili, nie mierzy się blichtrzem zewnętrznym, jeno prawdą, która mieszka w duszy jego.

A tej prawdy w duszy nauczyciela i jego rodziny najwięcej!

Są wysoko położeni dygnitarze, którzy dla zachowania dekorum wobec służby, z grymasem na ustach choć na chwilę zasięda przy wspólnym stole, ale im nawet przez myśl nie przejdzie wspomnienie pierwszego aktu wielkiej chrześcijańskiej epopei w betlehemskiej stajence — a życzyć nie mają sobie czego.... Panu żal będzie straconego wieczoru w kasynie, a pani pojąć nie może, dlaczego dziś niema przedstawienia w teatrze, za którym tęskni i które jest jej jedyną rozrywką. Nawet dzieci, te powszechnie niewinne serca, nie pojmują wielkości dzisiejszego wieczoru — ofiarowane im zabawki i podarunki „na gwiazdkę“ radości w nich nie wzbudzą, bo przecie co dzień dostają coś nowego od rodziców, krewnych, znajomych!.... I siedzą przy wigilijnym stole, ale wszystko to, co czynią i mówią, to fałsz i kłamstwo, to tylko blichtr z zewnętrzny a nie prawda!

Są nędzarze, w pocie czoła na kawałek chleba pracujący, którzy wigilijny wieczór przecieź pragną uświetnić i ostatni grosz na lepszą od dni powszednich poświęcą wieczerzę, i jako tako izbę uporządkują, i światła więcej rozniecą i usiądą z rodziną odświeżnie ubraną do stołu. Ale kosztem tej sztucznie oświetnionej chwili, czeka tam u progu na dzień jutrzejszy widmo zwiększonej nędzy i głodu,

i ironicznym śmieje się śmiechem z tego blichtru, który smutną prawdę przez jeden wieczór pokrywa!...

Dom nauczyciela ludowego jest ogniwem pośrednim między temi dwoma ostatecznościami i dlatego najwięcej w nim prawdy. W głębokiem poczuciu religijnem, w którym się wychował i które nauką swą szerzy między działyw, wierzy w uroczystość chwili i wiarę tę kładzie na dno serca, ale nie na wykwin-tnem jadłem zastawiony stół.... Czem chata bogata, tem czci pamięć Nowonarodzonego Zbawiciela! Więc najpierw moralnem przekonaniem o dobrze wypeł-nionych obowiązkach zawodu, potem dobrze zasłu-żonym spoczynkiem w czasie świątecznym a wreszcie nadzieją lepszej przyszłości za trud i pracę.... Wszy-stko w życiu nauczyciela i w jego otoczeniu przy-pomina mu ubogi ziemski żywot Zbawiciela, Jego pracę i poświęcenie, za które odbierał szyderstwo, nienawiść i prześladowanie, a miłość zdobywał tylko u maluczkich i prostaczków.... A najchętniej zniżał się do dzieci, których niewinne serduszka światłem boskiej nauki rozjaśniał, przyrzekając, że „*ich jest królestwo niebieskie*“. Nawet mieszkanie nauczyciela jest podobne do betlehemskiej stajenki, ubogiej, nędznej i pełnej niewygód. I jeśli nie stać go na świa-tło, to w wigilijny wieczór świeci łzami wypłowia-łych źrenic i w głęboką zapada zadumę, w której zdaje mu się, że widzi Mistrza swego i Nauczyciela, wyciągającego ręce do cierpiących i pogardzonych i słyszy słowa: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pra-cujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę!*“ I troska odbiega mu z czoła, bo taki sen jest prawdą, a w prawdzie mieszka wiara i nadzieja!

Przy wigilijnym stole wielkiej nauczycielskiej rodziny, mieliśmy zamiar wzajemne wynurzyć życze-nia — ale oto sam Chrystus przychodzi do nas i lito-ściwem okiem patrzy na „pracę i obciążenie“ nasze, więc należy nam się tylko ukorzyć przed Jego wolą i głęboką mieć ufność, że w trudach nas „*wesprze i ochłodzi*“.





## W WIGILIJNY WIECZÓR.

Skrzypi ziemia zaskrzepła,  
Śnieg ją wkoło ubiela...  
Zkądże tyle dziś ciepła,  
Tyle w sercach wesela?  
Płoną okna jarzące,  
Święte pieśni z ust płyną,  
Stół, promienny jak słońce,  
Aż się prosi z gościna.

Stoi drzewko zielone,  
Strojne w barwy tęczone,  
Przy niem nieme, zdziwione,  
Główki jasne i płowe.  
Radość z oczek im świeci,  
Z jagód krasnych i żywych,  
Bo to święto jest dzieci,  
Serc niewinnych, szczęśliwych.

Któż z nas chociaż raz w życiu,  
Druhy owych lat mili,  
Przy gorętszem serce bieu  
Nie kosztował tej chwili?  
Któż, ocknięty tem hasłem,  
Co dni młode ozłaca,  
I dziś jeszcze się zgasłem  
Do nich okiem nie zwraca?

Któż w zaklęty ten świątek,  
Choć raz nie zbiegł jedyny,  
Gdy mu biały opłatek,  
Świecił w ręce matczynej?  
Któż się zaprzec ośmieli  
Upragnionych tych gości:  
Serca matki, co dzieli  
Wszystkich łzami miłości!

## CHOINKA.

SZKIC przez ALEKSANDRA BORUCKIEGO.

Blaski po niebie szły coraz jaśniejsze — opalową strugą zalewały coraz szerszą przestrzeń soledynowego stropu — coraz bardziej rozpałały się, żarzyły i przemieniały zwolna w krwawą, oślepiającą lunę...

Gorzaly w niej lasy czarne, zawieszony jak ciemna chmura nad brzegami przepaści i dzikich jarów górskich — lodem i śniegiem iskrzące się szczyty i piorunami szlifowane krzesanice, paliły się jak kandelabry ofiarne — ziemia cała kapała się w niej, jak biały trup w kałuży krwi gorącej, z żył i serca wyciekłej...

Słońce chyliło się ku zachodowi. Mróz wzmagal się tem ognistszy, im ognistsze na niebie wybiegały barwy. Zmrożone atomy pary wodnej iskrzyły się w czystym powietrzu, jak pył brylantowy — jarzyły się sople na milczących świerkach, jak płonące świece w olbrzymich pająkach — po śniegu przelatywały iskry, jak drobinowe okruchy rubinów, szmaragdów i ametystów — a potoki górskie, zastygłe w swym biegu, raziły oczy oślepijącem srebrem swych wód...

Cisza była na niebiosach i na ziemi. Milczaco paliły się lunowe ognie, milczaco leżała ziemia biała, strasznie biała, trupia... I świat zdawał się być w

O płoń drzewko jarzące!  
Świeć dniu pelen uroku!  
My ostatnie, gorące  
Święcim tobie łzy w oku!  
Wszystkim marom prześnionym,  
Co daremnie nas cuca,  
Dniom młodości minionym,  
Co już nigdy nie wróca!

## Wesoła zabawa

czyli

### XXXII. Walny Zjazd Towarzystwa pedagog. we Lwowie

(Ciąg dalszy)

Po powitaniu uczestników przez prezydenta m. Lwowa *dra Małachowskiego*, zabrał głos zastępca prezesa p. *Tokarski* i z jego przemówienia dopiero dowiedzieli się członkowie Towarz. pedagog., że p. *Szczepanowski* z godności prezesa zrezygnował jeszcze w lipcu b. r. i z tej przyczyny na obecnym Zjeździe nie przewodniczy \*).

W przemówieniu swoim poświęcił p. *Tokarski* gorące wspomnienie setnej rocznicy urodzin *Adama Mickiewicza*, jako „największego nauczyciela naszego narodu“, którą to rocznicę Tow. pedagog. postanowiło uświetnić fundacją imienia wieszczą na korzyść wdów i sierót po nauczycielach. Wspomina dalej o działalności Zarządu Głównego za rok ubiegły, odwo-

\*) P. *Szczepanowski* był to wielce ciekawy okaz prezesa Tow. pedagog. Na żadnym Zjeździe nie przewodniczył, komunikatów nie podpisywał a członkom dał się tylko poznać z góry zapowiedzianej mowy na Zjeździe w *Stanisławowie* i z toastu w tamtejszem kasynie.

owej chwili wielkim katafalkiem, kąpiącym się w świetle miliona gromnie — a na katafalku tym: wielki trup ziemia!

Wąską, karłowatą percią, wijącą się na stoku dziko obsuniętej góry — poruszał się w tem tajemniczem i dziwnie duszę przejmującym świetle natury jakiś punkt ruchliwy a czarny, ześlizgujący się po zlodowaciałej ścianie krzesanicy, jak bryła oderwanego z jej boków granitu.

Była to istotnie bryła — bryła człowieka. Skulony, zwinięty w siebie kilkunastoletni chłopiec góralski, oblepiony niekształtną warstwą gałganków, przez którą ostry lodowy wiatr przelatywał tysiącem furtek po wiśniowem od zimna cieple — podobny był więcej do jakiejś czarnej bryły niż do postaci ludzkiej. Biegł szybko, staczał się właściwie z pochyłej i ślizkiej ścieżki, jak bezwładny głaz, oderwany od macierzystej piersi kamiennej góry, lecący gdzieś na zatrącie w otchłanie... Nogi jego prześlizgiwały się błyskawicznie przez gruz i ostre piargi, unosiły się prawie ponad nimi w powietrzu. Lecz właśnie w tym locie szalonym widać było nie lekkość i elastyczność, lecz kamienną, ciężką bezwładność. Nogi chłopaka uginały się co chwila; kolana niemal dotykały gruzu i drżały kurczowo, zmęczone, bezsilne... Czuleś, że chłopak poddaje się sile ciężkości, ciągnącej wszystko... do ziemi.



łując się na doręczone uczestnikom Zjazdu sprawozdanie — a przemówienie swoje kończy wspomnieniem kondolencyjnym o ś. p. Cesarzowej Elżbiecie i zmarłych w b. r. członkach Towarz. pedagog., których pamięć uczcili zgromadzeni przez powstanie.

Po odśpiewaniu kantaty przez młodzież szkolną pod kierunkiem p. Urbanka, nastąpił wspomniany już odczyt dra Bruchnalskiego o Mickiewiczu, który zgromadzenie rześnistymi przyjęło oklaskami. Wreszcie na wniosek p. Soleskiego uchwalono wybór delegacyi, mającej złożyć wieniec na sarkofagu Mickiewicza w Krakowie, poruczyć Oddziałowi krakowskiemu pod przewodnictwem radcy p. Trzaskowskiego i na tem pierwsze posiedzenie zamknęto.

Następne posiedzenie rozpoczęło się po południu o godzinie 4. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, uchwalono na wniosek dyr. p. *Fafary* zaliczyć JEksk. ks. Arcybiskupa Isaakowicza z okazji 50tej rocznicy jego kapłaństwa w poczet członków honorowych Towarz. pedagog. — i natychmiast osobna deputacya pospieszyła do Jubilata zawiadomić go o jednomyślnie zapadłej uchwale.

W myśl porządku dziennego miało nastąpić sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu Gł., ale jak się to zwyczajnie w Towarz. ped. praktykuje, uwolniono sekretarza od czytania rzeczzonego sprawozdania a przystąpiono do wyboru komisji, któraby takowe miała przeczytać i formalne wnioski przedłożyć Zgromadzeniu na następnem (sic!) posiedzeniu.

Ten wybór, rzecz na pozór drobna, był to jednak pierwszy sęk, o który uwadził jednostajny bieg

obrad Zjazdu. Dotąd zwyczajnie wybierano podobną komisję przez aklamację t. zn. jeden z „*zaufanych*“ Zarządu Głównego podawał kilka nazwisk innych „*zaufanych*“, uczestnicy kiwali głowami, nie zwracając nawet uwagi o co chodzi — i wybór skończony.

Tym razem jednak nie poszło tak gładko. Wielu z nauczycielstwa, śmiało rzec możemy większość, nie ufa już tak ślepo Zarządowi Głównemu, niekoniecznie wierzy, by te wszystkie panegiryki, które Imci Pan sekretarz w sprawozdaniu wypisać raczy, były absolutną prawdą. A że działalność Towarzystwa, przywłaszczającego sobie prawo reprezentowania stanu nauczycielskiego, nie jest wcale rzeczą małej wagi, objawiło się wśród uczestników Zjazdu życzenie, by w skład komisji oceniającej rzeczoną działalność wszedł ktoś z opozycyi, t. j. ktoś taki, który jawnie działalność Towarz. pedagog. krytykować się poważa, choćby z tej prostej przyczyny, by mógł publicznie podnieść zarzuty, jeśli je tylko uzasadnić potrafi. Ktoś z odważniejszych zapronował wprost do listy „*zaufanych*“ p. *Mayera* jako reprezentanta redakcyi „*Szkolnictwa*“.

Objaw ten niepodobał się strasznie Zarządowi Głównemu, który przeczuwając coś złego, już na poufnem zgromadzeniu pragnął uśmiercić p. *Mayera*, starał się wszelkimi siłami przeszkodzić wyborowi. Chwycił się więc bardzo dowcipnego sposobu i kandydaturze p. *Mayera* przeciwstawił *pnę Kulińską*, nauczycielkę ze Lwowa, spodziewając się, że jeśli już nie słuszność, to sama grzeczność dla płci pięknej przemówi do niesfornych opozycjonistów i dla ko-

Długą chwilę trwał ten bieg czy staczanie się po stromej perci — a słońce zapadało coraz niżej i niżej, ogniste łuny bledniały i gasły, a dokoła było coraz ciszej i ciszej — tak cicho i głucho, że tupot kierpcy objawiał się w tem milczeniu jak stuk ciężkich młotów, a potrącane i lecące w rozpadliny bryłki kamienne, spadały z hukiem, jak cetnarowe głązy.

Naraz ścieżka skręciła się w bok w linii prawie poziomej. Chłopak wpadł na nią jak picrun, czas jakiś toczył się po niej gnany siłą rozpędu, ale gdy ta działać ustała, ustały i nogi, i chłopiec zwałił się ciężko jak kłoda na ziemię.

— Odpoconę końdek — szepnął do siebie — nogi mi ścieżywały okrutnie. Alem leciał, la Boga!

Spojrzał ponad siebie na ścieżką przebytą.

— No! uważyłem kawał drogi — do ujka jesse dwa razy tyło. Zeby zająć ino przed nocką...

Zamilkł. Oddychał ciężko. Skurczył się — nogi pod siebie zwinął. Po chwili zaczął się trząść.

Clivo zimno — zamruczał — latosiej zimy nie tak, jak łoni. Łoni na godnie święta, śniegu było odrubeckę, a mrozy chyciły dopiero na Trzy Króle. Pamiętam. Byłem z matusią na wiliji u ujka. W noccy pošlimy wraz na pasterkę. Ciepło było aż hej!

Znów umilkł i skurczył się jeszcze bardziej. Senność go brała. Mróz dotężał. Od czasu do czasu, słycać było jakieś tajemne huki, nagłe, krótkie

przytłumione. To mróz rozsadzał nasiąknięte wilgocią skały.

Naraz ruszył się chłopak.

— Oj! Jacuś. Jacuś — sam na siebie zawołał — drzymota cię bierze, a tu do ujka het. Wstając trza a iść. Niesporo ci jakoś.

Próbował podnieść się — nie mógł. Dobył wszystkich sił, ruszył się gwałtownie, podparł rękami i powstał przeciw. Iść mu jednak było rzeczywiście „*niesporo*“. Zrobił z prawdziwym wysiłkiem dwa kroki i stanął, chyląc się naprzód i w tył. Szukał rękami podparcia — nie znalazł. Za chwilę runął znowu na ziemię przy jodełce, kapiącej soplami, osypanej świecącym śniegiem, jak puchem.

— Oj oj! — zawołał — poraziło mnie na nogi, czy co? Kiedyz ja zajdę, kiedy? Nocka mnie złapi, a nie zajdę. Mgli mię!..... Okrutnie zimno, mm!

Po chwili znów zaczął mówić, nie ruszając się z miejsca:

— Biedna matuś! Nie dockała wiliji... Zmarło jej się, oj zmarło... Biegnij Jacuś do ujka, jak umrę pytaj go o trugłę la mnie. Nie odmówi może. Tak mówida! Umarła w komorze na owsiance. Tam chciała i tam umarła.... No, i wyleciałem do ujka, jak każała. Możeby i dał, zeby dojść ino... Dojdę, ino jesse końdek spocnę. Bedzie matuś miała trugłę, jak się



biety wywalczy pierwszeństwo. Widząc, że zanosi się na burzę, sam p. Mayer oświadczył, że wyboru nie przyjmie, bo nie chce go otrzymać kosztem czyjejkolwiek niechęci i prosi o wykreślenie go z listy „proponowanych“, ale Zgromadzenie rezygnacji tej nie przyjęło i zażądało głosowania. Przewodniczący zarządził takowe, większość okazała się za p. Mayerem, wszedł więc mimo swej woli do komisji, którą prócz niego składali pp. *Jougan* z Brzozowa, *Jougan* z Gródka, *Biliński*, *Nebelski*, *Stachoń*, *Lopuszański*, *Maleta* i *Rożański*.

Z porządku dziennego miało nastąpić sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa pedag., że jednak na wniosek p. *Pająka* uwolniono referenta *dra Dziwińskiego* od czytania sprawozdania, nastąpił punkt 5. programu a mianowicie: sprawozdanie komisji kontrolującej z lustracji rachunków Tow. ped., które referował dyrektor p. *Pająk*. W dyskusji nad rzeczonem sprawozdaniem zabrał głos *dr. Dziwiński*, który widocznie nie mógł przeboleć, że z tytułu poprzedniego punktu porządku dziennego odebrano mu możliwość pochwalenia Zarządu Głównego i blisko przez godzinę torturował aż do przesady cierpliwych uczestników wielce mądrym wywodem finansowym, z którego można się było nauczyć pojedynczej i podwójnej buchalterji, operacyj giełdowych i wekslowych i nabyć przekonania, że gospodarka finansowa Tow. ped. jest ze wszech miar znakomita i świetna.

Ten ostatni rezultat miał również na myśli i sam referent, zamknął bowiem sprawozdanie swoje następującymi wnioskami:

patrzy, będzie. Ujek nie taki. Łoni dał matusi grochu miarkę i mąki na kulasę, a la mnie, cugę po Jašku, niby ujkowym synie. Dał łoni, da i teraz.

Rozmowa z sobą sprawiała mu ulgę, nie czuł się tak samotnym, mróz nawet zdawał mu się lżejszym... Dziwna lubość przejmowała ciało, rozmarzała... Jak we śnie przesuwaly się przed nim obrazy lat minionych. Wszystko co zapamiętał, stanęło teraz przed nim, jakby różdżką cudowną zbudzone z popiołów przeszłości. Uśmiechał się do obrazów tych jak do starych znajomych przyjaciół. Chwilowo uśmiech zasępiał się jakimś smutkiem głębokim, a rzewnym — i znowu ploszył go uśmiech... Usta poruszały się lekko szeptem łatwo dosłyszalnym:

— Oj, żeby tatuś żył, matusia nie byłiby zmarli.. Ale po śmierci tatusia tak ich coś wzięno, że już ciągiem byli chorzy i chorzy, aż im się zmarło.. Nie dockali świętej wiliji... raniusko przededniem wzion Bóg dusę cystą... Ej, mocny Boże, co jo pocnę bidna sirota! Matusi się eneno nie będzie — tatuś tam juz na nią przez dwa roki cekają... Gdzie?... Pewnikiem w niebie, bo dobrzy byli i uczeiwi... Pamiętam, jak go kładnęli na trugłę, taką bieluszką skrzyneckę długą... Leżeli se cichusko i mieli kszizky w rękach zielazny, co go raz z Cęstochowy psiwieźli... Matus ksyceci bardzo; ja tsumałem się zapaski matusiny i bałem się tatusia... Gębusie mieli taką zół-

1) udzielić Zarządowi Głównemu absolutoryum z administracji wszelkimi funduszami Towarzystwa;

2) przyjąć do wiadomości, że Zarząd Główny w roku bież. złożył dowód zaprowadzenia oszczędności w administracji fund. Towarz. już tem, że wynajął tańszy lokal na umieszczenie swych biur i na skład wydawnictw;

3) uchwalić wniosek: celem przedstawienia każdemu Walnemu Zgromadzeniu obrazu rozwoju Towarzystwa i wzrostu jego funduszów, zechce Zarząd Główny każdorocznej komisji lustracyjnej w przyszłości przedkładać porównawcze zestawienia wszystkich funduszów z ostatnich dwóch lat administracyjnych.

Wnioski te przyjęto, rozumie się, jednogłośnie; komisja kontrolująca bowiem a w szczególności p. *Pająk* jest powołanym do chwalenia Zarządu Główn. a nikt z członków rachunków nie przegląda, by mógł wypowiedzieć swe własne zdanie o prawidłowej administracji funduszami Towarzystwa.\*) (D. c. n.)

## Krakowski delegat do Rady Szkolnej krajowej.

Zahukane od wieków i potulne mieszczaństwo polskie nie miawszy odwagi by sprzeciwić się za-

\*) Słaby promień prawdy na finansową gospodarkę Tow. pedag. rzuca drukowany obecnie w „Szkolnictwie“ artykuł p. n. „*Kornelowi Jaworskiemu w upominku*“. Może się zeń przekonać czytelnik, jakie to oszczędności wprowadza Zarząd Główny, wynajmując lokal tańszy o 1000 złr., a rzucając natomiast tysiące na honorarya za *przedrukowywanie starych dzieł*, urządzając bale dla członków dyrekcji w koloniach wakacyjnych, eksperymentując *płatne lustracje Oddziałów* i t. d. (Przyp. Red.)

tą jak mampusina smacina, co ją to w niedzielę zawdy brali na głowę, okrutnie żółtą, a ocy carne, kieby je sadzą posmarował... Bałem się tatusia. Cym ksycał? Pewnikiem ksycałem... Coby nie!... Potem wzieni tatusia i nakryli długą deską z kszizem na wirchu i juzem tatusia nie widział... Ujek z Wawrzkiem z Polany wzeni trugłę z izby i położyli na wozie. Konisie posły z wozem i tatusiem, a matusia ujek, Wawrzek i stryjka śli na zadzie i śpiwali — ciągiem śpiwali... Ujek przepowiadał. Mnie posadzili matus wele trugły. Siedziałem cichusko, bom się bał. Błocko chlupkało pod kołami, descyceck lał siurkiem. Psijechali my z tatusiu na takie wielkie pole z kszizami... na ementarz Wzieni trugłę z wozu i zanieśli... Gróbarz cekał z powozem... owiżzał trugłę i spuścił do dołu... Ino chlupło... Oj, la Boga, nie topcie tatusia, nie topcie! — Ale ujek wzion mię za rękę i przykazał, zebym był cicho. Ta przestałem wrzesceć. Ino matusia ciągiem ksiceli a łamali palice..... Potem my siadli na wóz i pojechali... Po drodze wstąpili do zida, do karczmy. Ujek kazał dać kwaterekę okowity z haraktem i pili wsisecy... Mnie tez podali krzynę w kielusku, alem nijak nie chciał. Kupił mi ino ujek bułkę, stryjka cukry... Dobre były słodziuskie... Potem juz takiej bułki i cukrów nie jadłem...

Znów zamilkł. Oddech mu zamierał w piersiach,



chciankom szlachty — poszło w zupełną poniewierkę. Stało się to z biegiem czasu, gdy na królu Zygmuncie Augustcie wydusiła szlachta ustawę, która zabiła mieszczaństwo — a Polskę zubożyła i oddała ją w ręce cudzoziemców. Ustawą ową ograniczono swobodę mieszczań, odebrano im prawa obywatelskie; utrudniono im wykształcenie. Zakazano mieszczanom wyjeżdżać za granicę po towary i na naukę. Potem zniesiono wszelkie cła i ograniczenia cudzoziemców, którzy wprowadzali płody i wyroby obcego przemysłu. Wskutek tego mieszczaństwo zmarniało — a resztki ugjęły kark i chodziły w jarzmie.

Zachłanność i żądza panowania nad społeczeństwem polskim utrzymała się do dnia dzisiejszego w kaście dawniej uprzywilejowanej — jak również służalstwo i potulność w mieszczaństwie doczekała się naszych czasów. To też potomkowie dawnych kacyków starają się i teraz opanować społeczeństwo polskie, usuwając wszelkimi sposobami od stanowisk wpływowych inteligencję z rodu mieszczańskiego lub ohłopskiego.

Mieszczaństwo krakowskie szło do tego czasu w jarzmie i na pasku stańczyków. Wybierało radnych z rodowych stańczyków lub też usłużników stańczykowskich. To samo działo się z wyborem posłów do Sejmu i do Rady państwa. Jednak widać nadszedł czas ocknienia się mieszczań krakowskich — poczuli godność własnego stanu i potrzebę obrony oraz własnych obrońców. Widzimy to po wyborze mieszcza-  
nina p. Rottera, dyrektora szkoły przemysłowej, na delegata do Rady Szkolnej krajowej. Do tego czasu był delegatem krakowskim hr. Tarnowski, głowa stań-

czyków, którzy podtrzymując odwieczne hasło swych ojców: „*żeby mieszczanin i chłop nie zmądrzał*“ — pragną naród utrzymać w ciemnocie.

Teraz każdy zrozumie, dlaczego Rada Szkolna krajowa nie popierała patryotów w krzewieniu oświaty? Dlaczego naumyślnie zniechęcano nauczycieli, nie chcąc im zniżyć lat służby? Dlaczego nie podwyższono dotychczasowych żebraczych plac nauczycielom?

Oto dlatego, bo tam rej wodził hr. Tarnowski — bo potomkowie kacyków chcieli odstraszyć młodzież od zawodu nauczycielskiego — a potem dla braku nauczycieli ograniczyć oświatę w sposób moskiewski. Oni są serdecznymi zwolennikami systemu ogłupiania! Oświaty pragną dla siebie i dla swych dzieci, aby niepodzielnie panować. Niech przepadnie naród, jak przepadła Polska, jedynie tylko z winy ich ojców — byle im było dobrze.

Gdy mieszczenie i chłopci zaczęli kształcić swych synów, a gimnazyja zapełniły się młodzieżą z warstw ludowych — wtedy potomkowie kacyków zaczęli krzyczeć: *gwaltu! ratujcie! hiperprodukcya inteligencji!!* W lot wyrobili u ministra Stremajera podwyższenie opłaty szkolnej na 40 złr. rocznie, myśląc, że tym sposobem odstraszą mieszczań i chłopów od oświaty. Ale większa jest wola Boska, niż złość ludzka! To też z radością zaznaczamy, że pomimo przeszkód naszych puszczyków, oświata zatacza w narodzie coraz szersze kręgi — budzi się świadomość narodowa na warstwach umyślnie ogłupianych.

Radzie miasta Krakowa cześć! za wybór sprawiedliwego Polaka i rzetelnego delegata do Rady Szkolnej krajowej — a nie kastowca.

powieki ołowiem kładły się na jasne oczy. Nie mógł snu wstrzymać: ale opierał się jak mógł.... Dziw jak mu dobrze było.... Nie czuł już mrozu, nie czuł nic prawie.... Dusza ulatywała wciąż w krainę wspomnień, ale obrazy szły już zamglone, niewyraźne..... Jeden tylko obraz zajaśniał na chwilę silniejszym światelkiem. Uśmiechnął się doń całą dusza. Usta, zamierające już, zdobyły się jeszcze na szept cichy jak szmer skrzydeł motyla:

— Choinka!... Tatusz byli u Saksów, kaś bardzo daleko... Tam widzieli jak pany la dzieci we wiliję robili takie drzewko świecące... Zwyczajnie jołka, a na niej świecki i jabłka pozłacane i cukry..... I mnie takuska zrobili — dwa albo tysy roki temu..... Ucieni joleckę piekniuską na grapie i postawili w izbie na takim drewnianym ksizie, coby dobrze stoją... Mieli w ksienie takuskie świcki i cukry, jak te pany na Saksach.... Dali im pono... Wyjeni tatusz te świcki i cukry; świcki, psylepili na gałazkach, a cukry pieknie na niteckach zawiesili... Wiecór jak zaświecili te świcki — jak zaceny się te cukry błysocó nikiem gwiazdki na niebie — tom aze skakał, oom tak był rad... Tatusz ucałowali mię w głowisie i psykazali kolendować... Kolendy znałem ceś jakie. Ucyła mię matusz, a i Franka od Zalasiaka, co chodzila do skoly i psesła cały lamentarz.... Tatusz spi-

wali ze mną, a co po chwila, to całowali mnie w głowisie... Oj, tatusz!..

Podniósł w górę oczy jakby szukał niemi „uściwego“ atusia, co tam „pewnikiem“ w niebie śpiewa wigilijne kolendy... aż, o dziwo! Oczy rozwarł szeroko, szeroko... Cała dusza umiesciła się w źrenicach... Nad głową wznosiła się takusienka choinka jak ta niegdys przed „trzema rokami“ z cukrami i świeczkami „ze Saksów“. Ale piękniejsza jeszcze o piękniejsza! Jarzyła się cała jak płonący krzew milionem światel brylantowych, kapala od światła..... Długie sopte mieniły się jak tęcza, płaty zlodowaciałego śniegu błyszczwały jak srebro czyste.

Patrzył na nią Jacusz wzrokiem tęsknym, długo długo... Uśmiech znów okrasil mu zsiniałe lica..... Choinka zaś rosła i rosła, aż het, pod niebo samo. Jasność wielka rozlewała się nad nią.... śpiew niby rzewny. anielski dolatywał z niebieskich wyżyn..... Jacusia mwał zamigotała błyskawicznie, krótko..... Przypomniały mu się kolendy, a zwłaszcza ta jedna co śpiewywał z tatusiem... Usta poruszyły się jeszcze, ale już szept nawet wymknąć się nie mógł — w umierającej jedynie myśli dośpiewał ostatnie jej słowa:

*A na zemi pokój ludziom dobrej woli!*



L. 165.

## O d e z w a.

Jednym z najważniejszych czynników pomyślnego rozwoju Towarzystwa, jest rozbudzenie wewnętrznego ruchu przez tworzenie Oddziałów w poszczególnych powiatach kraju. Czynniki ten został szczegółowo omówiony na Walnym Zjeździe członków w Stryju, gdzie też między innymi sprawami przyjęto instrukcję dla czynności, mających powstać Oddziałów i uchwalono odnieść się do Wys. c. k. Namiestnictwa o pozwolenie tworzenia tychże.

Wysokie c. k. Namiestnictwo pod d. 4. listopada 1898 r. L. 94.399 nadesłało przychylną odpowiedź; gdy zaś tworzenie Oddziałów w myśl §. 1. wspomnianej instrukcji zawisłem jest od „życzenia objawionego przynajmniej przez sześć osób“ — podpisany Zarząd zwraca się do Sz. P. P. Delegatów w powiatach o większej liczbie członków z prośbą, by zbadawszy miejscowe stosunki zechcieli nam nadesłać odnośny komunikat, stwierdzający potrzebę zawiązania Oddziału, co nam dalszą akcyę przyspieszy i ułatwi.

Potrzebne w tym celu druki rozesłemy Szan. P. P. Delegatom w najkrótszym czasie.

Z Zarządu galic. Towarzystwa naucz. ludow.

w Nowym Sączu 15. grudnia 1898 r.

Z. Mayer.

J. Gutowski.

## Sprawy galic. Towarzystwa nauczycieli ludow.

W dniu 11. grudnia b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu, na którym załatwiono następujące sprawy:

1) Z powodu, że wielu nauczycieli, chcących wstąpić do Towarzystwa odstrasza brzmienie §. 22. statutu, w którym jest wzmianka, iż „w razie rozwiązania Towarzystwa mają być wszystkie fundusze tegoż użyte na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie a nie jak wielu pragnie „na cele członków według podziału zastosowanego do wkładek“, uchwalono:

Odnieść się do Wys. c. k. Namiestnictwa z prośbą o zatwierdzenie zmiany §. 22. statutu, o następującym końcowem brzmieniu: „W razie rozwiązania Towarzystwa mają być wszystkie fundusze użyte po myśli rozwiązującego Towarzystwo Walnego Zgromadzenia członków.

2) Odczytano reskrypt W. c. k. Namiestnictwa z d. 4. listopada br. L. 94.399. mocą którego Zarząd Towarzystwa otrzymał zezwolenie na tworzenie oddziałów odnośnie do postanowienia §. 13. ust. 6. statutu i uchwalono;

wydać w tym celu stosowną odezwę do delegatów Towarzystwa.

3) odczytano pisma i telegramy wymienione między Towarzystwami „Ustředni spolek jednot učitelůch v království českém“ i „Deutsch — Oester-

reichischer Lehrerbund“ w Wiedniu, które to Towarzystwa zaprosiły i galic. Towarzystwo naucz. ludow. do wzięcia udziału w zamierzonej przez nie imieniem nauczycielstwa ludowego z całej Austrii (der Lehrervereine Oesterreichs) deputacyę do cesarza, Ministra-Prezydenta i Ministra Oświaty, celem przedłożenia żądań regulacyi płac dotychczasowych i uchwalono:

z uwagi, że deputacya galic. nauczycielstwa w październiku b. r. z wiadomych przyczyn nie mogła uzyskać audyencyi u Najjaśniejszego Pana, przyłączyć się do wspomnianej zbiorowej deputacyi wszystkich towarzystw nauczycielskich w Austrii i wystać jako delegata p. Zygmunta Mayera wice-prezesa Towarzystwa, któremu jednakże polecono wziąć udział jedynie w audyencyi u Cesarza (w styczniu 1898 r.) u Ministrów i w konferencyi z przywódcami klubów słowiańskich, bezwarunkowo zaś cofnąć się od porozumienia się z nieprzychylnymi Polakom klubami niemieckimi, do których nauczyciele niemieccy z swego narodowego stanowiska wychodząc, prawdopodobnie się odniosą. Przez to udział galicyjskiego nauczycielstwa w zbiorowej deputacyi austriackich towarzystw nauczycielskich, nie straci swej narodowej cechy, którą wobec nieprzychylnych nam żywiołów silnie zaakcentować należy.

4) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie skarbnika z zamknięcia rachunków z końcem roku administracyjnego i uchwalono odnieść się do Redakcyi „Szkolnictwa“, celem umieszczenia odnośnego komunikatu, albo rozesłać takowe członkom w osobnej odbitee.

5) Z zamknięcia rachunków pod 4) przekonano się, że wielu członków zalega jeszcze z wkładkami na rok 1898. uchwalono więc

przesłać zalegającym w najbliższym czasie stósowne przypomnienie, z powołaniem się na §. 8. statutu.

6) Dla prędkiego i skuteczniejszego osiągnięcia celu, określonego §. 2. lit. a) statutu, którym jest „popieranie szkolnictwa ludowego“ uchwalono na wniosek p. Mayera:

zacząć wydawać od początku r. 1899. w miarę funduszów „peryodyczną biblioteczkę nauczycielską“, złożoną z broszur 3 — 5 arkuszowych, traktujących o najważniejszych zadaniach szkolnictwa ludowego i wszelkich sprawach mających z niem bezpośredni związek, by tym sposobem czytający ogół zmusić do interesowania się kwestyami szkolnymi, leżącymi dzisiaj odłogiem. Na początek wydawnictwa postanowiono użyć nadwyżkę pozostałą z kwoty zebranej na koszt deputacyi do Wiednia a pierwszą broszurą oddaną już do druku, będzie szczegółowe omówienie programu działalności galic. Towarzystwa naucz. lud. p. t. „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ — Broszury objęto „Biblioteczką nauczycielską“ bez względu na ich objętość kosztować będą po 15 ct. wraz z przesyłką pocztową



Po wciągnięciu do protokołu odnosnych uchwał, posiedzenie zamknięto.

## Kilka ogólnych uwag.

# S k o n f i s k o w a n e.

## Wiadomości potoczne.

Szan. Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma nasyłamy z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz nad-

chodzącego Nowego Roku ze szczerego serca płynące: „Pomyślności“ oraz „Mnohaja i błahaja lita“!

Za uznanie naszej pracy, przyjaźń i życzenia świąteczne, składamy tą drogą: „Bóg zapłać!“ a nadto prosimy przyjąć od nas koleżeńskie pozdrowienie i szczerzy uścisk.

Dołóżcie starania Szan. Koledzy i Koleżanki, a-by „Szkolnictwo“, ten prawdziwy i jedyny orędownik spraw Waszych, znajdowało się w każdym domu nauczycielskim, w każdym kasynie, aby je przenieśli członkowie Rad Szk. miejscow. okręgowych. Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ wszystkim znajomym, niechaj wiedzą, co się u nas dzieje!

Postarajmy się wspólnymi siłami o nasze sieroty! — tak pisze we wstępnym artykule „Beseda ucitelska“, tygodnik dla nauczycieli i przyjacieli szkolnictwa narodowego w Nr. z dnia 8. grudnia br. nawołując w nim nauczycieli czeskich do poparcia fundacji dla sierot nauczycielskich, która przed 2. laty związana została, a dziś liczy okrągłą sumę 7000 złr. Podobna instytucja „Spółka niemieckiego nauczycielstwa w Czechach“ rozwija się tam znakomicie, bo liczy majątku 130.000 zł. z których dla uczczenia jubileuszu cesarskiego rozdano obecnie 18.307 złr. 37 cent. Woła więc „Beseda ucitelska“ podobnie jak my zawsze wołamy: *Mniej huk, więcej dzieła! Popierajmy sieroty po braciach naszych aby nadszedł sławny dzień, w którym moglibyśmy bratnią ręką zbudować dom dla czeskich sierót nauczycielskich!* Starania nasze są takie same, jak naszych kolegów czeskich — dlatego spodziewamy się, że nauczycielstwo galicyjskie pójdzie z wzorem naszych kolegów czeskich, i dalsze choćby najmniejsze składki na *fundusz dla sierót po nauczycielach* chętnie nadsyłać będzie. Ziarno do ziarnka, uzbiera się miarka!..

O emigrantach z zawodu nauczycielskiego w Galicyi na podstawie „Szkolnictwa“ zamieściła obszerniejszą wzmiankę „Beseda ucitelska“ nadmieniając, że galicyjscy koledzy nie spoczywają na różach, czego dowodem nekrologi, przedwcześnie zmarłych nauczycieli.

Zrównanie płac nauczycielskich z płacami urzędników trzech rang ostatnich — jest hasłem, pod którym nauczycielstwo całej Austrii, domaga się podwyższenia swych skromnych poborów. Początek w tym kierunku zrobiło pierwsze nauczycielstwo w Galicyi, które za pośrednictwem „Szkolnictwa“ wr. 1893 podniosło ten projekt, gdyż tylko takie a nie inne polepszenie zaspokoi słuszne żądania nauczycielstwa. Mylnie więc głosi „Cesky ucitel“ w Nr. z dnia 7. z. m. mówiąc, że wniosek taki wyszedł od „Towarzystwa pedagogiczn-go“ w Galicyi, na zjeździe 25. i 26. września br. W dołocznie „Cesky ucitel“ źle jest poinformowany o naszych sprawach, dlatego powtarzamy, że „Towarzystwo pedagogiczne“ dopiero pod presją „Szkolnictwa“ zgodziło się na popieranie jedynie racjonalnego żądania, aby płace nauczycieli lud. zrównane zostały z poborami urzędników państw. trzech rang ostatnich.

W Bucłowie (pow. Tarnopol) — jak donosi „Przyjaciel ludu“ nokasał wściekły kot tamt. kierownika szkoły p. Lubieńca Jara i 6. osób z jego rodziny. Pokaszanych zawieziono do kuracyi do zakładu w Krakowie.



Kalendarza na r. 1899 nie wydaliśmy — lecz natomiast wyjdzie później „*Szematyzm nauczycielski*“. Kto w ciągu miesiąca *stycznia* 1899 złoży całoroczną prenumeratę, otrzyma „*Szematyzm*“ za *połowę ceny*.

Zarząd Główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu listopadzie br. 4 nowe czytelnie ludowe w gminach: Zbydniów (pow. Bochnia), Szczyrzyc (Limanowa), Jarocin (Nisko), Jaćmierz (Sanok), a nadto uzupełnił biblioteczki 41 dawniej założonych czytelni w gminach: Wydrna (Brzozów), Nieciecza, Żabno, Podlipie, Olesno (Dąbrowa), Ropa, Rzepiennik Marciszewski (Gorlice), Żurawiczki (Jarosław), Osiek (Jasło), Łobzów (Kraków), Jagieła, Gniewczyzna, Albigowa, Wola bliższa (Łańcut), Jurków (Limanowa), Radomyśl, Wola Mielecka, Borowa, Chrzastków (Mielec), Osielec, Chełm, Wola Radziszewska (Myślenice), Kłyżów (Nisko), Zawada, Łącko, Moszczenica, Dom więzienny (Nowy Sącz), Witów, Biały Dunajec (Nowy Targ), Zwiernik (Pilzno), Kosocice (Podgórze), Skawina, Posada Olchowska (Sanok), Hałuszczyńce (Skalaty), Zaleszany (Tarnobrzeg), Choczniak, Jaroszowice, Mucharz (Wadowice), Dziekanowice, Przewóz, Lipnik (Wieliczka), — Ogółem rozesłano w listopadzie 2538 książek, wartości 1028 złr. aw.

**Przypomnienie.** Zarząd galic. Towarzystwa nauczycieli lud. z okazji zamknięcia rachunków, przypomina członkom swoim postanowienia §. 7. lit. b. i §. 8, — i prosi tych Szan. Członków, którzy dotąd z wkładką za r. 1898. zalegają, by takową jak najrychlej uiścić zechcieli.

Po N. Roku 1899. jest najkorzystniejszy czas zgłaszania się na nowych członków, wkładkę bowiem płaci się za rok słoneczny. Wstępujący w grudniu b. r. członkowie, od wkładki za r. 1898. uwolnieni zostali.

**Dygnitarze, to co innego!** W budżecie Ministerstwa Oświaty na rok 1899. jest systemizowana posada trzeciego referenta dla spraw administracyjnych przy galicyjskiej Radzie szk. kraj. nadto jedna posada inspektora krajowego i dwóch inspektorów okręgowych.

Na podwyższenie płac nauczycielskich zawsze brak fundusów a na kreowanie posad złotokólnierzowców przecież się znajdują. Ale *dygnitarze to co innego!*

**Już go mamy!** Pod pokrywką nędznego paszkwilu nie długo ukrywał się autor umieszczonego w poprzednim numerze „*Szkolnictwa*“ listu w artykule „*Fakt mówi za wszystko*“. Jest nim, smutno to przyznać, istotnie urzędnik podatkowy i to wyższej rangi. Sami jego koledzy wskazali nam go nadmienając, że list jego „*urazają za bezczelność*“ ale się jej nie dziwią, bo w taki sam grubiański sposób i to z użyciem plugawych wyrazów, powążył się czynić raz notatkę w księdze pewnego Kasyna, co go zupełnie dyskredytowało w opinii tamtejszej inteligencji“.

Obecnie sprawdzamy jeszcze charakter pisma anonimowego, by list miał autentyczną wartość, poczem podamy do publicznej wiadomości nazwisko owego pana wraz z klasyfikacją jego *wysokich studiów!*

**Słynny p. Müller** z Przemyśla pozazdrościł laurów Kornelowi Jaworskiemu i na posiedzeniu przemyskiego Oddziału Towarz. pedagog. wygadywał co mu ślina do ust przyniosła na galic. Towarz. naucz. a nawet żądał od delegata deputacyi Tow. pedagog. by zaznaczył przed Namiestnikiem, że nauczycielstwo (!) nie solidaryzuje się z deputacją wiedeńską \*).

Z tak mądrymi wywodami zdzienniałego starca, polemizować nie będziemy, z żalem tylko powtórzemy utarty frazes: *Stary a g...*

**Mleczko Teofil**, nauczyciel ze Szczucina okręgu dąbrowskiego, po dwóch latach służby w niewdzięcznym zawodzie, wstąpił do wojska i jest obecnie w Gracu.

**We wsi Żegestów** (pow. Nowy Sącz) wybuch dnia 13. bm. wieczorem silny pożar, który w krótkim czasie 42. gospodarstw włościańskich oraz budynek szkolny obrócił w perzynę. Nasza koleżanka poniosła szkodę w wysokości 150 złr. Spodziewamy się na pewno, że Rada Szk. kraj. pośpieszy nieszczęśliwej ze skutecznym zasiłkiem.

**Podziękowanie.** Za pełną poświęcenia dla mnie pomoc i życzliwe zaopiekowanie się mną i moją matką w przykłej doli w czasie pożaru dnia 13. bm. składam niniejszem p. Jabłońskiemu naczelnikowi stacyi, i p. Fiołkowi urzędnikowi kolej. oraz Wbmu Ks. proboszczowi i p. Szcwarzowi dozorczy kolej. z Żegestowa, najserdeczniejsze podziękowanie słowy: „*Bóg zapłać*“. Felicja Neumanówna.

**„Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji?“** Broszura pod tym tytułem, jako I. tomik „*Biblioteczki nauczycielskiej*“ wydana staraniem i nakładem galic. Tow. naucz. lud. opuściła już prasę i jest do nabycia za pośrednictwem *Administracyi „Szkolnictwa“ w N. Sączu po cenie 15 cent. za egzemplarz wraz z przesyłką.* P. P. Nauczyciele mogą żądać tejże bruszury w najbliższej księgarni, która w własnym interesie, odpowiednią ilość nakładu sprowadzić powinna.

**C. k. Radę szk. krajową** prosimy tą drogą o załatwienie pisma, wniesionego jeszcze przed kilku miesiącami, celem polecenia *Administracyi Dziennika urzędowego* posyłania tejże gazetki dla Redakcyi „*Szkolnictwa*“ w Nowym Sączu. Jest to chyba unikatem w całym państwie austriackim, by dziennik wydawanego wyłącznie dla sfer nauczycielskich nie otrzymywał Redakcyi *nauczycielskiego organu*, podczas gdy otrzymują go inne pisma, nic wspólnego ze szkolnictwem nie mające.

**Składki.** Na kosztu deputacyi do Wiednia złożyli: T. St. ... 50 ct, T. Fr. ... 50 ct. Jan M. ... 1 zł. 50 ct.

Dla ociemniałego kolegi L. Śnieszka pp. Antoni R. ... 20 ct. Stefanowicz Tym. ... 50 ct.

Na fundusz posagowy dla sierot po naucz. pp. Jan M. 1 zł. 93 ct. i N. Władysław 1 zł.

\*) Jest to wyskok istic „*mülerowskiej*“ logii; wiadomo bowiem, że nauczycielstwo całego kraju opłaciło dobrowolnymi składkami kosztą deputacyi do Wiednia i na zgromadzeniu czysto nauczycielskiem wysłać ją uchwalilo... Więc potem ma zaprzeczyć się własnej decyzji i własnego kroku?..



## Korespondencye z kraju.

### Pożegnanie inspektora (z okręgu staromiejskiego).

Nauczyciele okręgu staromiejskiego urządzili w dniu 12. października b. r. wieczorek pożegnalny, na cześć inspektora szk. okręgowego p. Aleksandra Duchowicza, którego Władze przeniosły na własne jego żądanie do okręgu rudeckiego.

W pięknie ubranej sali budynku szkoły 5. klasowej w Starem Mieście, zgromadzili się wieczorem uczestnicy, nauczyciele i nauczycielki, przybyli z bliska i z daleka. Witając się serdecznie, wynurzali przed sobą nawzajem powodzenia i zawody i krzepili się nadzieją lepszej doli.

O godzinie 1/2 do 8. wprowadzili inicjatorowie wieczorku tj. grono miejscowego nauczycielstwa, ustępującego inspektora p. A. Duchowicza, i po krótkim a serdecznym powitaniu zasiedli wszyscy do skromnej wieczerzy. Wśród poważnego nastroju, zabrał głos kierownik szkoły Staromiejskiej p. Andrzej Batycki. Będąc tłumaczem uczuć wszystkich uczestników zaznaczył dlaczego na obliczu zgromadzonej dziś rodziny nauczycielskiej, zamiast radości maluje się smutek i na niejednym oku błyszczą łza. O bo zgromadzili się tu już nie podwładni żegnać swego przełożonego, ale dzieci, żegnać ojca. On bowiem przez lat 5. opiekował się nauczycielstwem tutejszego okręgu jak kochający ojciec i kiedy spostrzegł, że które z jego dzieci zbłądziło, nie unosił się i nie karecił doraźnie, ale w sposób przyjacielski poradził, pokierował i dlatego cieszył się nie tylko owocami swoich trudów i cierpliwości, ale zjednywał sobie powszechną miłość i szacunek nauczycielstwa. To też na dane hasło niemal wszyscy pospieszyli raz jeszcze zobaczyć swego przyjaciela, bo tylko grono nauczycieli z Chyrowa przysłało telegraficzne pożegnienie, tłumacząc się przeszkodami dla których przybyć nie mogło. Pan Batycki zaznaczył także, że zmyśleniem i fałszem są pogłoski, jakoby p. A. Duchowicz, jako Inspektor miał forytować nauczycielstwo ruskiej narodowości, a sekować i wydalać nauczycieli Polaków, bo skonstatował, że tylko 3. Rusinów z całego okręgu uczestniczyło w pożegnalnym wieczorku, a natomiast nie brakło ani jednego Polaka.

Wzruszony p. inspektor odpowiadając na toast w gorących słowach podziękował zgromadzonym za objawy sympatii, a korzystając z tytułu ojcowskiego, którym go zgromadzenie uczciło, żegnał zgromadzonych jako swoje dzieci, przypominał im swoje rady i wskazówki, czerpane z doświadczenia długoletniego a zdążać mające do przewyciężania trudności życia i zawodu. Zalecał także miłość kraju i współbraci, z którymi łączy nas historia i wspólność celów.

Następnie imieniem duchowieństwa pożegnał ustępującego Inspektora po rusku ks. Jan Męciński, wikary i Katecheta 5. klasowej szkoły w Starem Mieście.

W końcu zabrał głos p. Laurenty Witoszyński. Zaznaczył on, że p. Batycki wypowiedział to wszystko, co zgromadzone nauczycielstwo czuło i co chciało wypowiedzieć swemu opiekunowi. Ze względu jednak, że pamięć nieraz zawodzi, a zebrane grono pragnie na zawsze pozostać w pamięci czciwego inspektora prosi go, aby przyjął od kochającego go nauczycielstwa skromny upominek, który mu w ciężkich chwilach życia życzliwe serca przypomni.

P. Inspektor przyjmując upominek i dziękując zań wyraził, że zawsze żywo będzie miał w pamięci swoich przyjaciół, bo też oni ułatwili mu pracę do zebrania plonów, któremi się wzajemnie wszyscy zebrani cieszą, a na zakończenie uczył wniósł staropolski toast: „Kochajmy się!“

W Starym Mieście, dnia 15. października 1898.

Andrzej Batycki.

Leopold Spirydowicz

Jan Sabatowski.

Kazimierz Zacharski.

\* \* \*

Umieszczając z przyjemnością powyższą korespondencyę, dodajemy od siebie, że p. Duchowicz jest jednym z tych nielicznych inspektorów, którzy przymusowego obywatelstwa w „Szkołnictwie“ nie uzyskali, i na których nie podnosiły się skargi ni narzekania. Może chwaląc czciwego inspektora, niedźwiedzią wobec władz oddajemy mu przysługę, ale mimo to nie możemy się wstrzymać od wyrażenia przekonania, że działalność p. Duchowicza, skierowaną była zawsze i wyłącznie dla podniesienia stanu nauki i godności nauczycielstwa w powiecie, powierzonym jego opiece będąc sam nauczycielem z powołania i szczerze miującym swój zawód.

Przed kilku laty w taki sam serdeczny sposób żegnało p. Duchowicza nauczycielstwo powiatu myślenickiego. Jeden z uczestników pożegnalnego wieczoru p. Z. Mayer (dzisiejszy wiceprezes galic. Towarz. nauczycieli lud.) zaimprovizował wiersz, z którego następujące przytaczamy słowa:

„Gdziekolwiek odchodzisz, niech pracy twojej niwę  
„Pomyślność swym wieńcem opasze —  
„Miej radość, miej miłość, miej życie szczęśliwe,  
„I niech Ci tam serca tak będą życzliwe,  
„Jak były życzliwe tu, nasze....!“

Czy p. Duchowicz w powiecie turczańskim i staromiejskim miał „radość i życie szczęśliwe“ o tem wieleby można pisać, ale że „jego pracy niwę opasała pomyślność“ i że wokół siebie „życzliwe miał serca“ o tem wiemy, choćby z przytoczonej korespondencyi....



Okręg rudeński zyskuje dzielnego opiekuna oświaty!

### Poświęcenie szkoły. (z powiatu bocheńskiego).

W dniu 5. października br. odbyło się w gminie *Okulice* w powiecie bocheńskim poświęcenie budynku szkoły dwuklasowej, wzniesionego kosztem gminy przy pomocy zasiłku z kraj. funduszu szkolnego. Na uroczystość tę oprócz licznie zgromadzonych mieszkańców wsi, przybyli: c. k. okr. inspektor z Bochni p. *Antoni Lewak*, nadinżynier Starostwa, przeprowadzający odbiór budynku p. *T. Dujanowicz*, budowniczy p. *Kurkiewicz*, proboszcz z Cerekwi Wbny ks. *Michał Nalepa*, zarządca lasów skarbowych p. *Michalik* i inni.

Po nabożeństwie odprawionem w miejscowym kościele, udali się uczestnicy do budynku szkolnego, gdzie odbyło się właściwe poświęcenie. Aktu tego dokonał miejscowy proboszcz Wbny ks. *Jędrzej Mucha*, który wypowiedział następnie przemowę zwróconą do mieszkańców gminy, reprezentanta Wydziału krajowego i dziatwy szkolnej, i zakończył ją okrzykiem na cześć Cesarza. Zgromadzeni trzykrotnie ten okrzyk powtórzyli okrzyk a dziatwa odśpiewała hymn ludowy.

Następnie przemówił inspektor p. *Lewak*, dziękując gminie a w szczególności ks. proboszczowi za gorliwe zajęcie się budową i doprowadzenie jej do skutku, wreszcie oddał nową szkołę w opiekę kierownikowi, który za zaufanie podziękował.

Na zakończenie odśpiewała dziatwa szkolna okolicznościową kantatę. potem zgromadzeni opuścili budynek szkolny.

### WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Znów bogatsi jesteśmy o jedną mogiłę, która zawarła się nad zwłokami jednego z tych ludzi, co to zaciągnąwszy się w młodości w szeregi pionierów oświaty, umięją na swym posterunku stać wytrwale aż do ostatniej chwili życia, do ostatniego niemal technienia. Oto 8. bm. zmarł w Rzepniowie (pow. Kamionka Str.) kierownik szkoły 2-klas. *Joachim Kryt*, w 52. roku życia, po 25. letniej służbie w zawodzie nauczycielskim. Żgał tak cicho, jak cichą i pozbawioną rozgłosu była jego ówierwiewkowa praca ciężka i mozolna, tem więcej, że zmarły uległ jednej z tych słabości co zdaje się, szczególniej umiłowaly nauczycieli ludowych. Mimo tego jednak należał on do najpracowitszych nauczycieli, jednego z tych, którzy gorliwość swą i sumiennosc w pełnieniu obowiązków, posuwają niekiedy do przesady. Toż na parę dni przed zgonem, widzieliśmy go jeszcze w izbie szkolnej, otoczonego rojem dziatwy. Bez odpoczynku zatem i wytechnienia po znojnjej pracy w tem życiu, przeniósł się do wieczności, żegnany z żalem zarówno przez ludność miejscową, jak przez pozostałych tu jeszcze

towarzyszy z pod tego samego znaku, którzy rzucając grudki ziemi na grób jego — szlą zarazem życzenia: by ta ziemia najlżejszą mu była! *Adam Cichocki.*

### Piśmiennictwo.

**Biblioteka Macierzy Polskiej.** *Macierz Polska*, pragnąc rozwinać wydawnictwo swoje wszechstronniej niż dotąd, a zarazem ująć je w dalsze granice tak co do liczby jak i co do czasu, wydawać będzie od Nowego Roku, kilka książek (najmniej 4) rocznie, które obejmą razem 40 — 50 arkuszy druku. Przedpłata na „Bibliotekę Macierzy Polskiej“ wynosi 1 zlr. Adres: Biuro Macierzy Polskiej we Lwowie, ul. Batorskiego l. 36.

**Adwokat ludowy**, podręcznik prawniczy celem ochrony chłopu naszego od wykysku, zawiera w sobie objaśnienia ustaw najnowszych, liczne przykłady skarg, próśb i podań w sprawach różnego rodzaju, dalej wzory świadectw, kwitów, kontraktów, testamentów i różnych publicznych dokumentów, które lud wiejski sam sobie napisać może. Nadto podręcznik ten zawiera tabelę stemplowania podań, próśb, dokumentów itd. oraz wreszcie taryfę adwokacką.

Cena jednego egzemplarza z przesyłką pocztową 1 zlr. 10 cent. Podręcznik ten zamawiać należy u p. Fr. Friedla we Frysztaku, Śląsk austr.

### Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. stycznia 1899. rozpoczyna się przedpłata na czasopismo „SZKOLNICTWO“, która wynosi rocznie 4 zlr. kwartalnie 1 zlr.

W celu uregulowania nakładu prosimy uprzejmie o ile możności rychłe nadsyłanie prenumeraty.

*Administracya.*

Największy skład

### Maszyn do szycia

SINGERA

czółenkowych i pierścinkowych i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia ponczo i maszyny do prania.

☛ Cenniki ilustrowane przesyłam franco. ☚



Na raty od 30 zlr. począwszy.

### Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?

Brozura pod tym tytułem, wydana nakładem galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych wyszła już z druku

i jest do nabycia w Administracyi „Szkołnictwa“

po cenie 15 ct. wraz z przesyłką pocztową.